Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każden następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek **Nro 80.** **11. lipca 1843.**

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

JCKMość najwyższym, własnoręcznie podpisanym dyplomem raczył hrabiego Kajetana Lewickiego mianować najłaskawiéj najwyższym strażnikiem śreber koronnych połączonych królestw Galicyi i Lodomeryi.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 21. czerwca. Dziś rano przyjmował Rejent różne korporacyje i wszystkich członków ciała dyplomatycznego, którzy u niego byli na pożegnaniu. I deputacyja z miasta Kuenka, która podobnież wydała *pronunciamento*, przypuszczona oświadczyła, że pomienione miasto nie czuje żadnéj nieprzyjaźni ku Rejentowi, ale żąda zmiany ministeryjum. Espartero przyjął deputowanych bardzo oziębłe i dał im odmowną odpowiedź. O godzinie piątéj opuścił miasto, odbywszy jeszcze wprzódy w Prado przegląd gwardyi narodowéj, która go długim okrzykiem: Niech żyje! witała.

Słychać, że Rejent komendanta twierdzy Montjuich mianował jenerał-majorem i hrabią Montjuich.

Niektóre osoby utrzymują, że Espartero tymczasowie główną swoją kwatérę założy w miasteczku Roda przy gościńcu wiodącym do Walencyi, gdyż ten punkt jest z tego powodu dla niego korzystny, iż się połączyć może z prawém skrzydłem, stojącém pod rozkazami jenerałów Van Halena i Facundo Infante w Andaluzyi, tudzież z lewém, które pod jenerałami Seoane i Zurbano w Arragonii się znajduje. Nie wiadomo jeszcze, które i jak wiele batalijonów Rejent do Walencyi poprowadzi. Zdaje on się bardzo polégać na strategicznéj zdolności van Halena i przebiegłym duchu Facunda Infante. Mówią, iż na przypadek, gdyby mu się nie powiodła jego wyprawa, zamyśla cofnąć się do Kadyxu i dla tego wydał rozkaz swym jenerałom, aby mu to miasto na schronienie zabezpieczyli.

Madrycka gwardyja narodowa wydała proklamacyję, w któréj wynurzyła swoję uległość dla Królowéj Izabelli II. i księcia de la Victoria.

Z Paryża dnia 25. czerwca. Zbliżenie

się z różnych stron ku Barcelonie jenerałów Seoane i Zurbano, z których każdy pod swemi rozkazami ma 8 do 10,000 ludzi, wzniecił w mieszkańcach tego miasta wielką trwogę, którą tylko niepodobieństwem stawienia dzielnego oporu wytłumaczyć można. Dopokąd Montjuich jest w ręku wojska rządowego, potąd Barcelona na piérwsze wezwanie poddać się musi. Przeto cała usilność osób i władz kierujących powstaniem zmierza do tego, by nieprzyjaciela trzymać w oddaleniu i powstaniem katalońskiéj ludności w massie utrudnić mu ile możności każdy krok pochodu do Barcelony. Z tego powodu rozkazała najwyższa junta wszystkim bezżennym osobom płci mężkiéj i wszystkim bezdzietnym wdowcom od ośmnastu do cztérdziestu lat pod karą śmierci stawić się pod broń, a pułkownika Prim wysłała już z piérwszym oddziałem ochotników naprzeciw jenerałowi Zurbano, który do Cerwery przybył. Wojsko linijowe, które przeszło do powstania, gdyby mu tylko zaufać można, byłaby junta niezawodnie najprzód wysłała naprzeciw nieprzyjacielowi, pójdzie w odwodzie za pułkownikiem Prim pod osobistym rozkazem mianowanego szefem katalońskiego insurekcyjnego wojska brygadyjera Vicenti de Castro. Tymczasem gubernator twierdzy Montjuich otrzymał od jenerała Zurbano rozkaz, by wymaszerowaniu wojska z Barcelony wszelkiemi sposobami, a w potrzebnym razie nawet bombardowaniem miasta starał się przeszkodzić, a że pułkownik Echalecu nie jest człowiekiem takiego charakteru, któryby się jakowym względem lub bojaźnią dał odwieść od wypełnienia wojskowéj swéj powinności, więc łatwo być może, iż pomieniony rozkaz Zurbana zwichnie jednym zamachem najdzielniejszą część insurekcyjnych sił w Barcelonie. Jeźli bowiem zbrojne siły Barcelończyków obawiając się bombardowania miasta, nie będą mogły ani wyruszyć, ani też się wewnątrz murów bronić, tedy można je uważać za takie, jak gdyby ich nie było, a *pronunciamento* Barcelony, uważając tę rzecz z wojskowego stanowiska, niczém inném nie będzie, jak tylko czczym frazesem. Ztąd wyjaśnia się, dla czego Rejent wyruszył najpierwéj ku Walencyi, temu jedynemu punktowi po za Katalonija, którego zbuntowanie się albo już ma, albo też dopiéro mieć może wielką wagę. Ponieważ w Walencyi co do wojskowéj organizacyi powstania dotychczas albo mało co albo też nic nie zrobiono, przeto nie można się spodziéwać, aby to miasto stawiło jaki opór zbliżającemu się pospiesznym marszem wojsku Rejenta, a z drugiéj strony, jeźli Montjuich trzymać się będzie, pokąd jenerałowie Seoane i Zurbano nie staną pod Barceloną, więc istnący stan rzeczy w Hiszpanii na ten raz za ocalony uważać można.

Dziennik *Phare des Pyrenees* z d. 25. czerwca donosi: »Datowaną z Igualady pod dniem 22. czerwca depeszą oznajmił Zurbano konzulom mocarstw zagranicznych, iż gubernatorowi twierdzy Montjuich pod d. 19. wydał rozkaz, aby Barcelonę zrównał z ziemią, skoroby na niego (Zurbana) uderzono. Konzulowie francuzki i angielski zażądali od gubernatora twierdzy Montjuich, aby wysłał dwóch oficerów po nowe rozkazy do Zurbana. Taki stan rzeczy panował w Barcelonie po dzień 22. czerwca w południe.

Z drugiéj strony dowiadujemy się, że junta barcelońska zawiadomiła tamtejszych mieszkańców o mogącém nastąpić bombardowaniu z tym dodatkiem, iż zamysłu swego nie odstąpi, gdyż niepodobieństwem jest pojednanie. Siedziba władz administracyjnych równie jak i biuro junty miały się przenieść do włości Gracia. Kolumna pułkownika Prim zajmowała stanowisko przed Molins de Rey i most na rzéce Llobregat, o 6 mil od miasta. Doniesiono o zbliżaniu się z Gerony sześciu batalijonów, dla połączenia się nad Llobregatem z Barcelończykami. Ochotników, którzy na różnych punktach zgłaszają się do broni przeciw Zurbanowi, podają na 50,000; same dystrykta Gerony, Figueras i Lampourdan dostarczyły 10,000 ludzi, ale zbywało im na broni. Jenerał Seoane stoi z wojskiem odwodowém w Cerwerze. Odkomenderował on wojsko do Dólnéj Aragonii, by przytłumić powstanie w Teruel, i by żadnéj insurekcyi po za sobą nie pozostawić.

Dnia 27. czerwca nie miano żadnych nowszych wiadomości z Madrytu; liczbę wojska, na których czele Espartero wyruszył ku Walencyi, podają na 8000 ludzi; udał on się gościńcem na Aranjuez i Okania ku Quintanar de la Orden w Mancha; tu dopiéro plan wyprawy swojéj rozwinie.

Statki parowe *Papin* i *Castor* odpłynęły d. 23. czerwca z Tulonu do Barcelony; podług najnowszych rozkazów odpłyną tam także okręta linijowe *Jemmappes* i *Algier*.

Dziennik *la Presse* zawiéra pod dniem 28. czerwca następujące wiadomości z Hiszpanii: »Zdaje się, iż wymaszerowanie Espartera ze stolicy i wojenne jego odezwy nie zastraszyły bynajmniéj hiszpańskiego narodu, gdyż Burgos, stolica Staréj Kastylii, oświadczyła się pod dniem 25. czerwca w takimże samym du-

chu jak Katalonija, i zmusiła jeneralnego kapitana z załogą do opuszczenia miasta. *Moniteur* ogłosił to, a w izbie deputowanych mówiono o powstaniu w la Corunna. — Co do nas, my otrzymaliśmy z Bajonny wiadomości największéj wagi. Młody jenerał Serrano, minister wojny w gabinecie Lopeza, pospieszył na to miasto do Katalonii, dokąd wyprzedził go jeden z jego adjutantów z proklamacyją, w któréj Serrano wzywa Katalończyków do oporu przeciw Esparterowi, oświadczając oraz, iż gotów jest razem z nimi albo zginąć albo zwyciężyć. — Przejeżdżając przez Bajonę mówił, iż weźmie z sobą do Katalonii jenerałów Don Ramona, Narvaeza i Conchę, aby udowodnić, że przez jego kolegów w ministeryjum Lopeza proklamowana amnestyja nie jest czczym wyrazem. Też same wiadomości z Bajonny donoszą, że deputowany Madoz całą górną Aragoniję w masie zbuntował, i dnia 22go na czele gwardyi narodowéj z trzydziestu trzech na górach osiadłych gmin pojawił się nad rzéką Cinca, przez którą nazajutrz chciał się przeprawić, by Seoana z tyłu niepokoić. Przez tę imponującą i niespodzianą siłę zbrojną są Zurbano i Seoane na bardzo wielkie niebezpieczeństwo wystawieni.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 23. czerwca. W tutejszym szkockim kościele odbyło się na przyjęcie deputacyi duchownych i przełożonych kościoła z Szkocyi i dla naradzenia się nad środkami wspierania nowego presbyteryjańskiego kościoła, liczne zgromadzenie pod przewodnią członka izby niższéj pana Stewart. Zgromadzenie to wynurzywszy cześć, jaką jest przejęte ku księżom, którzy się swoich plebanij wyrzekli, uchwaliło oderwać się od panującego anglikańskiego kościoła i otworzyć subskrypcyje dla wzniesienia nowych kościołów i utrzymania księży. Deputacyja oświadczyła, że dla osiągnienia tego zamiaru potrzebne są 250,000 funtów szterl., jeźli właściciele dóbr bezpłatnie odstąpią grunta na budowanie kościołów, czego się po nich słusznie spodziewać można.

—— dnia 24. czerwca. Tak wigowskie jak i torysowskie dzienniki pochwalają stanowczo manifest Espartera i zachowywaną przez niego dotychczas politykę wewnętrzną. *Morning-Herald* utrzymuje, iż Hiszpanie okazaliby się zupełnie niegodnymi konstytucyjnego rządu i wolności, jeźliby na ten manifest nie zgromadzili się około chorągwi Rejenta. Zresztą nie jest to w polityce angielskiéj, by Rejenta przemocą oręża i wydatkiem kilku milijonów utrzymać, wyjąwszy tylko, gdyby niepodległość Hiszpanii zagrożoną była, wtedy musiałaby Anglija wdać się stanowczo siłą zbrojną w tę sprawę.

Dziennik *Globe* mówi: »Papiéry angielskie zaczęły dziś iść w górę, a to w skutek mianéj wczoraj przez Sir Roberta Pella mowy, z któréj wnosić możemy o umiarkowanych i więcéj pojednawczych zasadach rządu, niż się po wojennych przygotowaniach w Irlandyi spodziewano. Na wszelki sposób jest nadzieja, że rząd teraźniejszego przesilenia użyciem oburzających środków przymusowych zakończyć nie zamyśla.

Na wczorajszém posiedzeniu izby niższéj naradzano się w wydziale nad bilem rozbrojenia Irlandyi. Lord Palmerston nalegał między innemi w szczególności na to, aby rząd dla uśmierzenia choć cokolwiek wzburzonych umysłów w Irlandyi, zaprzestał raz obsadzać wszystkie znakomite urzędy nie Irlandczykami i protestantami. Powinnością jest rządu, jeszcze na tych posiedzeniach, a to zawczasu, aby się można dostatecznie naradzić, zaproponować środki pojednawcze, nie zaś same tylko środki przymusowe względem Irlandyi. Jedynym zbawiennym środkiem przymusowym byłby tylko ten, by naród irlandzki wmówić to przekonanie, że rząd chce mu wymierzyć sprawiedliwość, i że mu w téj mierze zaufać może. Gdy użyjemy tego środka przymusowego, tedy żaden inny potrzebny nie będzie; a jeźli go odrzucimy, tedy wszelkie inne nic nie pomogą. Upomina więc rząd, aby jak najprędzéj oznajmił izbie, jakie zamyśla przedsięwziąć środki, by wyprowadzić Irlandyję z teraźniejszego stanu wzburzenia; co jeźli nie nastąpi, tedy spadnie na rząd wszelka odpowiedzialność za wszystkie nieszczęścia, które z tego wyniknąć mogą, i słusznie możemy potém rząd oskarzyć, że zaniedbał wypełnić swéj powinności przeciw Królowéj i krajowi. (Oklaski.) — Sir Robert Peel starał się najpiérw dostatecznie usprawiedliwić sposób obsadzania wysokich urzędów w Irlandyi, a potém zapytał, dla czego bez ogródki nie przedłożył mowca domniemanych skarg przeciw wykonawczemu rządowi w Irlandyi i przeciw jego polityce, i czemu szczegółowo nie przytoczył wypadków, w których rząd niesłusznie sobie postąpił? Należy wskazać rządowi czynność tego rodzaju, którąby teraźniejszą wielką agitacyję mógł wywołać. Jednemu z najgłówniejszych żądań Irlandczyków, to jest ustaleniu dzierżawy, nie zdoła ani rząd ani parlament

uczynić zadosyć, gdyż ani jeden ani drugi nie ma prawa do tego. A to, równie jak i zniszczenie protestanckiego kościoła w Irlandyi są najważniejsze skutki, jakich się Irlandczycy po zniesieniu unii spodziewają. Co do kwestyi kościelnéj, sądzi on, że zmniejszenie dochodów protestanckiego kościoła ani dla Irlandyi przyniesie istotne korzyści ani téż ludność pojedna, lecz owszém do dalszych niesnasek powodem się stanie. Poczém piérwszy minister oświadczył powtórnie, że znieść istnącą już od lat czterdziestu uniję, zwłaszcza gdy niepodobieństwem jest przywrócić w Irlandyi system, który istniał za dawnych czasów, znaczyłoby to samo, co rozdrobnić królestwo, a przeto spodziewa się, że wszystkie stronnictwa w izbie, nawet Katolicy oświadczą się za utrzymaniem téj unii, jeżeli ich wielkość i pomyślność kraju obchodzi. Potém bronił bilu dotyczącego rozbrojenia przeciw obwinieniu, jakoby takowy był obrazą dla Irlandyi, wymierzonym przeciw Katolikom środkiem stronnictwa i upraszał izbę, aby w rozprawach nad pomienionym bilem wystrzegała się wszystkiego, coby oburzenie w Irlandyi jeszcze bardziéj wzniecać mogło. W końcu wyraził to przekonanie, że i parlamentowa opozycyjna partyja gabinetu użyje całego swego wpływu, by uspokoić pomienione wzburzenie i utrzymać uniję prawodawczą, bez któréj ich kraj, jak to sam rząd jawnie wyznaje, wysokiéj swéj godności między narodami utrzymać nie zdoła. Po przymówieniu się jeszcze kilku mowców za i przeciw, odroczono naradę wydziału.

Francyja.

Z Paryża dnia 26. czerwca. Familija królewska spodziewa się z pewnością, że fregata *Belle Poule,* na któréj książę Joinville z swoją dostojną małżonką odpłynął z Rio Janeiro do Francyi, najdaléj w piérwszych dniach miesiąca lipca do zatoki w Brest zawinie. Podobnież spodziewany jest z pewnością i książę Aumale z Afryki, a wtedy zgromadzona będzie w Neuilly cała familija królewska.

—— dnia 28. czerwca. Dziś rozpoczyna się w izbie deputowanych dyskusyja nad budżetem marynarki. Nie można lepiéj okazać ważności tego przedmiotu, jak to uczynił pan Bignon we wstępie swego sprawozdania, w którym wyświecił i oznaczył, jakie stanowisko Francyja jako potęga morska zajmować powinna. Sprawozdanie pana Bignon ma z tego powodu szczególniejszą wagę dla polityki zagranicznéj, iż komisyja pomienionego budżetu, która nalega na zmniejszenie zbrojnéj siły lądowéj, ciągle zaleca rządowi, aby miał staranie o pomnożenie i rozwinięcie marynarki. Ztąd możnaby ten wniosek wyprowadzić, że komisyja ta sądzi, iż prędzéj może nastąpić wojna morska, niż jakakolwiek bądź kolizyja z mocarstwami stałego lądu.

W izbie parów toczy się obecnie dyskusyja nad ustawą o cukrze. Na wczorajszém posiedzeniu zabierali głos: książę d'Harcourt, hrabia Mathieu de la Redorte, hrabia d'Argout, baron Charles Dupin i minister handlu. — W izbie deputowanych rozprawiano ciągle nad budżetem wojny. Zaproponowaną przez komisyję redukcyję wydatków na obwarowanie Vinncennes, odrzuciła izba po wysłuchaniu objaśnień przedłożonych przez ministra wojny, i głosowała na zażądaną przez rząd summę.

Panna Lenormand sławna wróżka z kart, przeżywszy lat 72, zeszła z tego świata w Paryżu; zostawiła ona 500,000 franków, które siostrzeniec po niéj odziedziczy.

Turcyja.

Z Konstantynopola dnia 21. czerwca. Namik Basza posłany niedawno do Bagdadu dla rozpoznania wiadomych krwawych wypadków w Kerbellach na granicy perskiéj, powrócił niedawno do Konstantynopola. Z jego sprawozdania, które się zupełnie zgadza z sprawozdaniem towarzyszącego mu komisarza angielskiego podpułkownika Farrant okazuje się, że dotychczasowe doniesienia o popełnionych z nadmienionego powodu przez tureckie wojsko bezprawiach, były bardzo przesadzone.

Dnia 16. czerwca odpłynął ztąd oddany pod dyspozycyję tutejszego rossyjskiego poselstwa statek parowy *Meteor* do Küstendże, gdzie weźmie na swój pokład spodziewanego z Wiédnia nowego rossyjskiego posła pana Titowa i przywiezie go do téj stolicy.

Wielki admirał Halil Basza powrócił dnia 19. z przedsięwziętéj na Czarném morzu żeglugi, a wielki marszałek seraju Riza Basza przybył wczoraj z Nikomedyi.

Część floty Wielkiego Sułtana zajęła temi dniami zwyczajną stacyję letnią przed pałacami Czyragan i Beszyktasz.

Wyspy Sandwichskie.

Paryzki dziennik *la Presse* zapewniał niedawno, że istotnie, jak donosiły dzienniki londyńskie, jeden z komendantów marynarki angielskiéj zajął w posiadłość wyspy sandwichskie; ale tenże sam dziennik dodał, że gabi-

net St. James, który już dawno uznał niepodległość wysp pomienionych, zganił za ten postępek komendanta okrętu wojennego *Carysford*. Jeden z korespondentów pruskiéj *Staatszeitung* nadesłał teraz kilka dyplomatycznych dokumentów, które się uznania niepodległości wysp sandwichskich dotyczą, a których oryginały znajdują się w ręku bawiących obecnie w Paryżu reprezentantów Kamehameha III, Króla Hawaji (Tajty.)

NOWINY.

Ogród pojezuicki był w niedzielę dnia 9. b. m. jozefatową doliną dla mieszkańców lwowskich. Festyn ludu lubo skropiony na rozpoczęcie łzami nieba, powiodł się jak najpomyślniéj. Lwów się wyroił z kamiennych ulów i rozlał po całym ogrodzie. Już przy samém wnijściu musiałeś iść *sub jugum* bramą tryjumfalną, ubraną świeżémi wieńcami z liści i różno-kolorowemi lampami. Trudno wymówić za jednym oddechem jakie poczyniono urządzenia; aby uprzyjemnić te dobroczynną zabawę. Sklepiące się na różnych punktach arkady tryjumfalne, cała fasada domu pana Mariniego rzęsisto oświetlona, drzewa płonące światłem lamp jak świecącemi chrząszczami, bandy muzyczne odzywające się na przemian na różnych punktach, wesela chłopskie, żydowskie, szałasze z urnami, z których małe chłopczyki ciągnęły losy do wygrania fantów, ustawione w samym rondelu w piramidę dobroczynne tutejszych obywateli podarki do wygrania, wdziéranie się chłopców na słupy, sztuczne ognie, szmermele, rakiety, spadające w dół jasnémi gwiazdami, przytém szmér, poswark, śmiéchy, radość, krzyki, otoż i festyn ludu! Sam Arcyksiążę wraz z Swoim Synowcem zaszczycił Swoją obecnością tę zabawę. Późniéj podamy summę, którą wniosła, i wyszczególnimy osoby, które się do tego dobroczynnego celu przyczyniły.

Pielęgnujemy szkółkę drzewną, aby się stała ozdobą naszych ogrodów, czemuż nie pielęgnujemy młodych talentów, aby się stały ozdobą naszego kraju? Młody Klatecki, Galicyjanin, rodem ze Stratyna, oddający się z namiętném zamiłowaniem sztuce malarstwa, nie mając żadnych wzorów, żadnego nauczyciela, oprócz ojca, który dając mu piérwsze początki, sam był dyletantem w téj sztuce, doprowadził gorliwą pilnością i wrodzonym talentem do znacznéj doskonałości. Obrazy olejne, któreśmy widzieli, jako to: *popiersie* naszego poety Ignacego Krasickiego, kopija z portretu, *Chrystus na krzyżu*, utwór własny, *Scena z dziejów życia Ryszarda zwanego lwie serce*, kopija z rysunku, są zaletą naszego ziomka. Dozwolimyż, aby ten młody talent marniał bez zachęty, bez współczucia? Kiedy gdzie indziéj ubiegają się o to, aby imię swoję zapisać w poczet rozkrzewców sławy narodowéj wspiéraniem talentów, nie maszże u nas nikogo, coby podając rękę młodemu artyście, i ułatwiwszy mu drogę kształcenia się, chciał się wywiązać z obowiązku, jaki nań wkłada imię obywatela kraju? O, jeszcze żyją domowe Bogi! Jeszcze i u nas są Medyceusze!

(Nadesłane.)

Srogi jest cios śmierci, lecz tém boleśniejszy, gdy z pośród nas wyrywa osobę, która jest czołem familii, otoczoną licznem gronem dzieci. Wtenczas boleści nic zrównać, nic wyrazić nie zdoła; łza tylko jest najwierniejszym tłómaczem cierpień. Taki to cios dotknął żonę, dzieci i przyjaciół ś. p. Franciszka Mrozowickiego, który po długiem cierpieniu w dobrach swoich Sokołówce, w obwodzie brzeżańskim, przeniósł się do wieczności dnia 5go b. m. lipca. Życie jego poświęcone było jedynie związkom i uczuciom rodzinnym i przyjacielskim. Szczérą otwartością, skwapliwą uczynnością, uprzejmą gościnnością, pozyskał zupełną godność czułego małżonka, sprawiedliwego i opiekuńczego pana, dobrego i towarzyskiego sąsiada, jakoteż przykładnego katolika.

Ty, pozostała czcigodna małżonko, nie rozpaczaj nad tym ciosem, bądź jak dotąd wytrwałą, a będziesz wyższą nad nieszczęście, gdy masz prawdziwą i mocną wiarę w Przedwiecznego, którego opatrzność jest nad Tobą i Twemi osierociałemi dziećmi.

* * *

Odezwa do mieszkańców monarchii austryjackiéj a w szczególności do Galicyjanów.

Wystawiony w roku 1599 kościół i klasztor OO. Bernardynów w Sokalu stał się pastwą płomieni w nocy z dnia 25go na 26ty maja 1843. Podczas gwałtownéj burzy niepodobna było ratować, chociaż mieszkańcy miasta Sokala i z poblizkich okolic przybyli dla ocalenia tego nieocenionego klasztoru, w którym ojcowie ich przed srogością Tatarów znajdowali schronienie, oni zaś sami przed sły-

nącym cudami obrazem najświętszéj Matki Zbawiciela w smutnych chwilach doznawali ulgi i pocieszenia. Pożar ten był tak wielki, iż w przeciągu pięciu godzin przyozdobiony jedynastą obrazami kościół, organy, ambona, ławki, obrazy, słowem, całe wewnętrzne urządzenie ze szczętem spłonęło; nie pozostało nic, jak tylko goły kamień, nawet miedzią pokryty dach uległ przemocy wściekłego żywiołu i spadł razem z wieżą na ziemię. W tymże samym czasie zgorzał także obszérny gmach klasztorny razem z gospodarskiemi zabudowaniami, tylko dólne sklepione cele oparły się ogniowi, i są dotychczas jedyném schronieniem, w któróm zakonnicy czekają restauracyi klasztoru.

Sąsiedni właściciele dóbr, mieszkańcy z przyległych okolic przyczynili się ile możności do odbudowania tego klasztoru, z którym się łączą historyczne wspomnienia tatarskich i tureckich najazdów, tego świętego miejsca pielgrzymki, w którém tysiące ludu, nawet z obcych prowincyi zanosząc modły do Matki Boskiéj, pomoc i wsparcie znajdowały. Jednakże na pokrycie szkody wynoszącéj około 150,000 zr. m. k. na odbudowanie spalonego klasztoru, ogołoconego z wszelkiéj ozdoby kościoła, wieży i potrzebnych budynków gospodarskich dobra chęć mieszkańców sąsiednich nie wystarczy. Wzywamy więc szczodrobliwych, pobożnych i szlachetnych obywateli monarchii austryjackiéj, a szczególniéj prowincyi galicyjskiéj, aby wielce zubożałemu zakonowi Ś. Bernarda pospieszyli w pomoc, aby odbudowali na cześć Maryi Matki Boskiéj już przeszło od dwiestu lat stojący kościoły, i uchylili smutek i spustoszenie z okolicy Sokala.

Lwów dnia 7. lipca 1843.

Filip Kapkowski,
prowincyjał zakonu Bernardynów.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSLOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Ze Lwowa dnia 10. lipca. (Jarmark na wełnę). Do dzisiejszego południa przywieziono na nasz jarmark 1400 cetnarów wełny; z téj liczby jest 1200 cetn. (w 50 partyjach) na targowisku, a 200 cetn. po składach prywatnych. Targ idzie oporem; dotąd sprzedano tylko 300 cetnarów (w 10 partyjach). Dobrze wymyta wełna uzyskała ceny przeszłoroczne. Najwięcéj jest wełny średnio-cienkiéj. — Kupcy wrocławscy nie mogąc dać cen przez producentów żądanych, opuścili nasze miasto, nic nie kupiwszy. Liczyli oni na to, że nasi panowie są obeznani z teraźniejszymi konjunkturami w tym handlu, i z wypadkiem główniejszych jarmarków, które nasz jarmark zwykle poprzedzają, a mianowicie w Wrocławiu, Berlinie, Szczecinie, Lipsku i t. d.; tymczasem jak mówią, zawiedli się w téj mierze.

Na wystawie owiec nie zaszła żadna zmiana. Nic nie przybyło, i nic jeszcze nie kupiono.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 5. lipca.

Przypędzili: 1) Itzik Grumet, z Siemuszowéj, 76 wołów; 2) Baroch Haczek, z Sławietyna, 95; 3) Józef Altmann, z Kałusza, 50; 4) Hersch Welkes, z tamtąd, 127; 5) Abraham Pflanzer, z Hawłowic, 60; 6) Jérzy Moldrzyk, z Koropusza, 93; 7) Józef Werner, z Krakowca, 79; 8) Mojżesz Medak; z Multan (Krowy), 66; 9) Majer Wurzel, z Łyskowa, 60; 10) Berl Polinger, z Kałusza, 57; 11) Berl Immerglück, z Turki, 100; 12) Majer Kohn, z Bóbrki, 50; 13) Chaim Juda, z Radosz, 84; 14) Berl Immerglück, z Turki, 100. — Małemi partyjami 436. — Ogółem 1533.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Do Reichenau st N. 1.	61	267	30	—	8
— Berna stado Nro. 2.	60	330	—	—	9
Niesprzedano st. N. 3.					
Do Berna stado Nro. 4.	88	300	—	2	9
Po części małemi partyjami stado N. 5.					
Do Pragi stado Nro. 6.	85	315	—	—	9
Po części małemi partyjami st. N. 7.					
Małemi partyj. st. N. 8.					
dtto. dtto. st. N. 9.					
Do Czech stado Nro. 10.	40	315	—	—	8 1/2
dtto. stado Nr. 11.	100	360	—	—	10
Do Berna stado Nr. 12.	49	337	30	—	8 3/4
Niesprzedano st. Nr. 13.					
Do Pragi stado Nr. 14.	100	360	—	—	10
Małemi partyjami..					

Przed targiem sprzedali: 1) Manelle N., z Czerniowiec, 200 wołów; 2) Mondrzyk Jérzy, z Cieszyna, 150; 3) Schmil Tauber, z Galicyi, 150; 4) Mojżesz Rosenthal, z Czerniowiec, 140; 5) Nowak N., z Białéj, 150; 6) Didenfeld N., ze Stanisławowa, 260; 7) szlachcic, z Galicyi, 90; 8) Nowak N., z Cieszyna, 150. — Małemi partyjami 70. — Ogółem 1360.

Kupili:	sztuk	Cena jednej pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Do Wiédnia popędzo	196	405	—	4	11 1/2
ze stada Nro. 1.	147	405	—	3	11 1/2
dtto. stado Nr. 2.					
dtto. na wagę cetn. po 39 zr. z 1 procentem na ctn. stado N.3.					
dtto. stado Nr. 4.					
dtto. stado Nr. 5.	147	325	—	3	9 3/4
Do Pragi stado Nro. 6.	250	440	—	10	11 3/4
dtto. st. Nro. 7.	87	385	—	3	10 1/4
dtto. stado Nr. 8.	150	380	—	—	10 1/2

W tym tygodniu przypędzono z Galicyi 2893 wołów; z téj liczby stanęło na naszym targu 1533, zaś przed targiem z drogi sprzedano dla Wiédnia i Pragi 1360 wołów. Te ostatnie były dobréj jakości, co też i po cenach poznać można. Na naszym zaś targu woły były średniéj jakości, a niektóre wcale liche. Targ poszedł dość żwawo, tak iż do południa już się ukończył. Ceny były w porównaniu z dwoma poprzedniemi targami nieco korzystniejsze dla przedających. Nieco wołów zostało niesprzedanych, — jednakże późniéj dobito o nie targu.

Na przyszły tydzień spodziewamy się z Galicyi do 4000 wołów.

Ze Szląska pruskiego, (z końcem czerwca). Wszystkie doniesienia zgadzają się o najlepszym stanie urodzajów w polu. Obawa, jakoby słoty zaszkodzić miały, znikła już zupełnie. Królestwo Polskie, Czechy, Morawy i Węgry spodziewają się także obfitych zbiorów. Już to pszenica i owies najwięcéj obiecują. Żyto i jęczmień także pięknie wyglądają, jednak dają się widzieć gdzieniegdzie łany nie bardzo obiecujące. Groch zanosi się też dobrze; toż samo i ziemniaki. Łąki zyskały wiele od ostatnich deszczów, atoli niżéj położone pastwiska pozalewało w wielu miejscach i naniosło wiele szlamu. A gdy do tego mało w tym roku zebrano koniczyny, nie można na przyszłą zimę liczyć na obfitość paszy. *(Algemeine Zeitung.)*

Z Londynu dnia 27. czerwca. Od niejakiego czasu mamy jak najpiękniejszą pogodę, i pokazało się, że pszenica w polu nie ucierpiała tyle od przydłuższéj słoty, aby szkoda ta powetować się nie dała. Z resztą na wszelki wypadek pocieszamy się tém, że od roku do roku coraz większe łany pszenicą w Anglii zasiewają. Jak dziś, to wszelkie przepowiednie o przyszłych zbiorach nie wiele są warte; dopiéro za 6 lub 8 tygodni będzie można coś pewniejszego wyrzec, a tymczasem klima nasze bardzo zmienne, wiele nadziei zniweczyć albo i spełnić może.

Ciągłe pogody przyczyniły się do spadnięcia cen zboża, a chęć spekulacyi od kilku tygodni obudzona, teraz znowu całkiem ustała.

W Szkocyi i Irlandyi poprawiło się także zboże za nastaniem pogody; atoli w Szkocyi z powodu wstrzymanéj przez zimna wegetacyi, żniwa opóźnią się w tym roku o trzy tygodni.

Odbywające się tu od dwóch tygodni wielkie aukcyje wełny kolonijalnéj, już się ukończyły. Kupców było ze wszystkich obwodów fabrycznych więcéj, niż kiedy bądź. Pokup był na wszystkie gatunki bardzo dobry, a ceny poszły nieco w górę.

(Preuss. Handl. Zeit.)

Nowo wynaleziona machina do czyszczenia ulic.

(Allgem. Wiener Polyt. Journal nro. 76.)

Machinę tę wynalazł M. Whitworth w Manszestrze, w którém to mieście jest ona już od roku w używaniu. Tamtejsza władza miejska wyznaczyła wynalazcy oddzielną część miasta, w rozległości 800 sążni kwadratowych do wypróbowania téj machiny. Według ugody w téj mierze zawartéj, ulice mają być czyszczone trzy razy częściéj niż dotąd bywało i o czwartą część taniéj. Pokazało się, iż ta część miasta różni się co do czystości tak bardzo od reszty miasta, iż znaczna liczba mieszkańców podała wspólnie prośbę do władzy miejskiéj, aby ten sposób czyszczenia ulic w całém mieście zaprowadzić. Prośbie téj stało się zadość, albowiem na rok następny zrobiono z panem Whitworth ugodę, do czyszczenia tym sposobem powierzchni 22,000 sążni kwadratowych. Machina ta składa się z rzędu mioteł, utwierdzonych w lekkiem ramowaniu z kutego żelaza. Ramowanie to znajduje się przy zwyczajnéj karrże, któréj skrzynia aby ją łatwiéj napełniać, osadzona jest bardzo nisko. Gdy ta karra postępuje, to jest gdy jéj koła się obracają, wtedy miotły czyszczą ulicę, i za pomocą płaszczyzny pochyłéj wnoszą nieczystości do skrzyni. Koła na których skrzynia spoczywa, mają blizko swéj osi zęby żelazne, które znowu chwytają w drewniane zęby osadzone na innéj osi, przez którą przesuwa się

łańcuch bez końca, niemal do saméj ziemi sięgający. Za pomocą tego łańcucha utrzymane są miotły w przynależnym ruchu. Skoro skrzynia napełni się śmieciem, odłącza się ją łatwo od karry na któréj spoczywa, i inną próżną w jéj miejsce zawiesza. Skutek téj machiny jest jak najpożądańszy; posuwa się ona po ulicy powoli, i zostawia ją po sobie jak najczystszą. Przy tych wymiarach jakie ta machina ma dzisiaj, skrzynia wypełnia się śmieciem w 6 minutach gdy na dworze sucho, a w $3\frac{1}{2}$ minutach podczas słoty.

Elektro-magnetyzm jako siła poruszająca i w zastosowaniu do telegrafii.

O użyciu elektro-magnetyzmu jako siły poruszającéj i do telegrafii, mówiliśmy już nie raz w naszéj Gazecie w ostatnich latach. W Anglii pracują ciągle nad tém, aby tę siłę z coraz większą korzyścią módz do rozmaitych celów zostosować. I w saméj rzeczy, machina elektro-magnetyczna jest tak prostą, tak łatwą do zastosowania, iż wiele można mieć nadziei, że z czasem zastąpi ona machinę parową. Jedyna trudność, którą jeszcze przezwyciężyć pozostaje, jest w urządzeniu bateryi (mającéj zastąpić kocioł machiny parowéj), która w dzisiejszym stanie chemii większych wymaga kosztów do wydania z siebie téj saméj siły, jaką para wydaje. Jednakże w niektórych razach, a zwłaszcza tam, gdzie idzie o to, aby machina tylko podczas dnia siły dostarczała, można machiny elektro-magnetycznéj z korzyścią używać, albowiem ma ona tę zaletę, iż wtedy tylko zrządza koszta, gdy jest rzeczywiście w ruchu; czego o machinie parowéj powiedzieć nie można.

Davidson w Anglii robi modele **machin elektro-magnetycznych**, utrzymujące w ruchu **prassy drukarskie**, **piły kołowe** i **małe lokomotywy**. Jednym z najwytworniejszych instrumentów jego pomysłu, jest **telegraf elektro-magnetyczny**, w którym sygnały dają się za pomocą drucików; a do prowadzenia czyli zrozumienia rozmowy, potrzebna jest książka sygnałowa. Według pomysłu **Davidsona** zgłoski alfabetu odznaczone są na młotkach, nakształt młotków u fortepianu. Za poruszeniem zgłoski na jednéj stacyi, wyskakuje na drugiéj stacyi taka sama zgłoska z małéj przegródki. Tym sposobem osoby o wiele mil od siebie oddalone, mogą z sobą rozmawiać. Wynalazca uzyskał przywiléj, tak na swoją machinę elektro-magnetyczną, jak i na telegraf.

(Mechan. Magaz.)

Prosty sposób zapobieżenia brakowi gnoju, i uwolnienia stajen i obór od exhalacyi ludziom i bydłu szkodliwych.

(Encykl. Zeitschr. d. Gewerbwesens).

Jest to rzeczą doświadczoną, iż gnój tak w stajniach, jak i ów po za stajniami, przez zagrzewanie się, a następnie przez ulatnianie, traci mnóstwo cząstek posilnych, tak dalece, iż niektórzy chemicy wyrachowali, że ta strata wynosi przez cały rok $\frac{9}{10}$ części. Chcąc temu zapobiedz, trzeba przeszkodzić owéj exhalacyi gnoju. W tym celu na stajnię średniéj wielkości bierze się funt kwasu siarkowego i wlewa do 15 lub 20 garncy wody. Tym roztworem polewa się gnój w stajniach i na kupach. Powtarzać to trzeba trzy lub więcéj razy do roku. Przez to zapobieży się zagrzewaniu gnoju, a cząstki amoniakalne i solne nie będą ulatywały i pozostaną w gnoju.

Dobrze jest także starać się o to, aby exhalacyje stajenne trzymały się gnoju, i to w stanie krystalicznym; albowiem przez to gnój będzie silniejszy i nieszkodliwy zdrowiu tak ludzi w stajni posługujących, jako i samychże bydląt. Sposób do tego jest bardzo prosty: O to w kilku miejscach stajni postawić płaskie miseczki z kwasem solnym (wodo-chlorowym) w małéj ilości, co sprawi, iż wszystkie lotne cząstki gnoju będą się krystalizować i nie ulecą. Miseczki te dobrze jest opatrzyć lekką kratką drewnianą lub drucianą, aby które z zwierząt domowych nie polizało będącego w nich kwasu.

Choroby ócz, płuc i t. p. u koni, pochodzą najczęściéj z gryzących exhalacyi gnojowych. Z resztą, siano i słomę chowa się nie raz na poddaszu, tak iż exhalacye stajenne dostają się do nich, i czynią je dla bydła niezdrowemi. Wszystko to powinnoby zachęcić do chwycenia się tego prostego i taniego sposobu uniknienia tych niedogodności, i przytrzymania w gnoju tych cząstek, które silność nawozu stanowią.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)